Sytuacja religijna na Pomorzu Zachodni po II wojnie światowej

Pomorze Zachodnie, czyli w powojennej nomenklaturze, poważna część Ziem Odzyskanych, w przekonaniu nowych władz miało być terytorium nie tylko odzyskanym, ale i nowoczesnym. Jak to było rozumiane? Nowoczesność miała wyrażać się w rozwijającym się przemyśle, w szczególnym wyróżnieniu grupy robotniczej, w adresowaniu dla niej szkolnictwa różnych poziomów, a także w wolności od religii. Stąd tak duże inwestycje na przykład w przemysł stoczniowy, organizacje jedynie zawodowych szkół wyższych (bez uniwersytetu aż do 1985 roku), a także ograniczanie możliwości działań kościołów i związków wyznaniowych. To ostatnie działanie okazało się najmniej skuteczne, a złożyło się na to wiele przyczyn.

Sytuacja religijna na powojennym Pomorzu Zachodnim to przede wszystkim historia Kościoła katolickiego. Zaraz po zakończeniu wojny i kolejnych ustaleniach Wielkiej Trójki, na ten teren zaczęli napływać osadnicy z różnych ziem Polski oraz uwolnieni jeńcy i robotnicy przymusowi z Zachodu. Równolegle odbywały się kolejne akcje wysiedlania ludności niemieckiej. Tym samym ludność wymieniła się także wyznaniowo, z protestanckiej na katolicką. Katolicy przejmowali świątynie protestanckie na całym terytorium, czasem pozwalając na tymczasowe z nich korzystanie tym Niemcom, którzy jeszcze nie opuścili swoich dotychczasowych domów. Gdy do przesiedleńców dołączyli mieszkańców Kresów wschodnich Rzeczpospolitej, nieraz zdarzało się, że przyjeżdżały całe parafie, nie tylko z księdzem, ale i niezbędnym wyposażeniem. Władze państwowe i lokalne dostrzegały w działaniach Kościoła zalety i, choć na większości terytorium powojennej Polski katolików dotykały rosnące z każdym rokiem represje, na „Ziemiach Odzyskanych" mieli oni sporo wolności. Znane są fotografie z lat czterdziestych, na których przywódcy partyjni z Bolesławem Bierutem na czele klęczą w pierwszym rzędzie w trakcie mszy z okazji akcji „Trzymamy Straż nad Odrą" lub Dni Morza. Korzyści ze współpracy z lokalnym Kościołem i katolikami dostrzegał także pierwszy wojewoda szczeciński Leonard Borkowicz. Kościół otrzymywał od władz zgodę na przejmowanie dawnych protestanckich budynków sakralnych, a także na prowadzenie działalności społecznej, edukacyjnej i charytatywnej. Przykładem może być przekazany jezuitom kompleks budynków przy Alei Piastów (obecnie Szkoła Podstawowa nr 1 oraz Pałac Młodzieży) na działalność oświatową (ostatecznie nie zdążyli jej uruchomić) oraz szerokie zaangażowanie ks. Kazimierza Żarnowieckiego, który stworzył Powszechne Warsztaty Pracy wspierające między innymi pokaleczoną wojną młodzież. Kościół sprzyjał adaptacji przyjezdnych w nowej ojczyźnie, wspierając tym samym integrację Ziem Zachodnich

z resztą Polski. Prowadził także działalność charytatywną, która często pomagała uzupełniać wysoce niedoskonałą, bo jeszcze w swych początkach organizacyjnych, państwową pomoc społeczną. Z czasem, gdy państwo coraz stabilniej organizowało swoje stałe struktury na tym terenie, przechodziło ono stopniowo do zwalczania Kościoła. Stosowano przy tym jeden poważny argument – tymczasową administrację kościelną.





Kardynał August Hlond (wówczas jeszcze arcybiskup, 1938, fot. nn, DP, źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Hlond.jpg) i Pius XII (portret z ok. 1951, fot. Michael Pitcairn, DP, źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Pius_XII,_by_Michael_Pitcairn,_1951_(cropped).jpg

Kwestia powojennej zmiany granic została przyjęta przez Stolicę Apostolską niejednoznacznie. Z jednej strony polski prymas August Hlond już w lipcu 1945 roku otrzymał od papieża Piusa XII specjalne uprawnienia, które umożliwiały organizację życia religijnego na nowych terenach. Dla hierarchii opieka nad wiernymi miała duże znaczenie i zapewne tym się kierował Pius XII, a Hlond sprawnie to wykorzystał. Na nowych terenach stworzył administrację apostolską – czyli strukturę niższą w hierarchii od diecezji, mającą charakter przejściowy, ale jednak dającą możliwości administrowania terenem. Pomorze Zachodnie znalazło się w administraturze gorzowskiej, która obejmowała niemal 1/7 Polski. Na jej czele Hlond postawił ks. Edmunda Nowickiego. Z drugiej strony, Pius XII nigdy nie zaakceptował polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie. Brak takiej akceptacji uniemożliwiał stworzenie

stałej administracji. Postawa Piusa XII prawdopodobnie wynikała z wpływu, jaki mieli na niego biskupi niemieccy, przede wszystkim ci, którzy znaleźli się w Niemczech Zachodnich. Działanie w zachodniej strefie wpływów umożliwiało im zdecydowanie więcej niż polskim biskupom, którzy od początku lat pięćdziesiątych mieli niezwykle utrudnioną możliwość wyjazdów za granicę (a w czasach stalinizmu w ogóle było to niemożliwe). Stolica Apostolska uznała polską granicę zachodnią dopiero po tym jak uznały ją państwa zachodnie z Republiką Federalną Niemiec na czele, czyli w grudniu 1970 roku. A że „młyny Boże mielą powoli" decyzja o utworzeniu stałej administracji zapadła dopiero dwa lata później mocą bulli Pawła VI „Episcoporum Poloniae coetus". Czy rządzącej Polską Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej aż tak brakowało kościelnych struktur? Zdecydowanie nie. Władze państwowe miały dzięki temu nieporozumieniu znakomite argumenty przeciw Kościołowi: sprzyjanie „niemieckim rewizjonistom", czyli Niemcom chcącym powrotu dawnych granic, było chyba najbardziej ulubionym. Od tego blisko już było do oskarżeń o szpiegostwo, współpracę z całą plejadą wrogów Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej itd.



Edmund Nowicki administrator apostolski w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1945–1951, fot. nn przed 1966, DP, źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Edmund_Nowicki.jpg

Wykorzystanie przez władze państwowe tymczasowości administracji kościelnej nie odbywało się tylko na forum polityki na poziomie PRL – Watykan. Po pierwszych aktach pokazujących chęć współpracy, władze zaczęły swoje „nowe porządki", mające na celu przejęcie kontroli nad życiem codziennym zachodniopomorskich katolików. W 1951 roku odwołani zostali wszyscy administratorzy kościelni mianowani jeszcze przez prymasa Hlonda, w tym administrator gorzowski Edmund Nowicki. Na ich miejsce rząd wyznaczył nowych urzędników kościelnych. Następca Hlonda od 1948 roku, prymas Stefan Wyszyński, by nie zaogniać relacji państwo-Kościół, zatwierdził tę decyzję. Tym samym zarząd nad administracją kościelną objął ks. Tadeusz Załuczkowski (zmarł 13 miesięcy po tej nominacji), a następnie ks. Zygmunt Szelążek, pełniący ten urząd do 1956 roku. W tym czasie administracja zaczęła być określana ordynariatem, a następnie diecezją gorzowską. Tym samym zarządcami zostawali biskupi. Pierwszym był bp Teodor Bensch, a po dwóch latach bp Wilhelm Pluta. Obaj swoją stolicę mieli cały czas w Gorzowie Wielkopolskim. Biskupem pomocniczym tego ostatniego został nominowany rezydujący w Szczecinie Jerzy Stroba, który w momencie powołania nowej administracji kościelnej w 1972 roku został mianowany pierwszym biskupem szczecińsko-kamieńskim. W 1978 roku jego obowiązki przejął bp Kazimierz Majdański, który doprowadził do stworzenia w 1992 roku metropolii szczecińsko-kamieńskiej (w której skład wchodzą archidiecezja szczecińsko-kamieńska, diecezja gorzowsko-zielonogórska i diecezja koszalińsko-kołobrzeska).



Jan Paweł II oraz Kazimierz Majdański na wystawie zorganizowanej w Rzymie w 1980 z okazji Synodu Biskupów, fot. Archi74, (CC-BY-SA 4.0), źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Benedykt-Tofil-na_wystawie-synodalnej-Rzym-1980.jpg





Popiersia biskupa Jerzego Stroby (fot. Zala, (CC-BY-SA 4.0), źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Szczecin_bazylika_archikatedralna_%C5%9Bw._Jakuba_28.jpg) i arcybiskupa Kazimierza Majdańskiego (fot. Zala, (CC-BY-SA 4.0), źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Szczecin_bazylika_archikatedralna_%C5%9Bw._Jakuba_25.jpg) w bazylice archikatedralnej św. Jakuba w Szczecinie,

Powojenny brak stałej struktury samym katolikom jednak nieszczególnie przeszkadzał. Tymczasowość, dzięki specjalnym uprawnieniom, umożliwiała mimo wszystko pełną działalność. Przejmowane kościoły były wyposażane, odbywały się w nich wszystkie potrzebne wiernym nabożeństwa. Przeważała zdecydowanie religijność ludowa, co wiązało się zapewne z liczną reprezentacją ludności wiejskiej, która migrowała nie tylko z dawnego terenu Rzeczpospolitej, ale także ze wsi do miast i miasteczek. Bardzo szybko zaczęło się organizować życie wspólnotowe. Działała także główna organizacja charytatywna, czyli Caritas. Niestety na przełomie 1949 i 1950 roku wszystkie te organizacje zostały przez Kościół rozwiązane lub zwieszone z obawy przed represjami (które mimo to dotknęły wielu ich uczestników). W okresie najgłębszego stalinizmu wszelka organizacja była praktycznie niemożliwa. Wiązało się to zarówno z represjami, które mogły spotkać (i spotykały) uczestników, niechęcią duchownych do narażania siebie i wiernych, a także z brakami kadrowymi Kościoła. Szczególnie dotkliwe to stało się w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych wraz z usunięciem ze Szczecina zakonu jezuitów, który należał do najbardziej niezależnych i aktywnych. Z czasem wymyślono działania, które jednocześnie dysponowały, jak i pozbawione były struktur, stanowiły swoistą

„organizację bez organizacji". Myślano przy tym o różnych grupach wiekowych i zawodowych, ale najskuteczniejsze i długotrwające było duszpasterstwo akademickie. W Szczecinie, mimo że nie miał on uniwersytetu (a początkowo do tego typu uczelni była adresowana przede wszystkim ta forma działania Kościoła), działało kilka ośrodków DA. Szczecin miał także kilku ważnych duszpasterzy, którzy mieli spory wpływ na kolejne pokolenia wychowanków, tworzących potem środowiska współpracujące ze sobą na różnych polach, a w kolejnych dekadach uczestniczące w działaniach opozycyjnych. Wymienić tu warto jezuitów Władysława Siwka i Huberta Czumę oraz chrystusowca Grzegorza Okroya.

Oprócz księży diecezjalny, tzw. świeckich, na Pomorzu Zachodnim działały także zakony – żeńskie i męskie. Warto tu wspomnieć chrystusowców, czyli Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej. Zgromadzenie zostało założone w celu pracy duszpasterskiej wśród Polaków poza granicami kraju. Pomorze Zachodnie jest jednak jednym z najliczniej obsadzonych przez nich części Polski. Ich przybycie, już w 1945 roku, łączyło się z ich misją, ale mimo integracji Ziem Zachodnich z resztą Polski, w dalszym ciągu prowadzili tu swoją działalność.

Działalność duszpasterską prowadzili głównie księża, ale katolicy świeccy również brali w niej aktywny udział. Szczególnie, że postanowienia Soboru Watykańskiego II nie tylko na to pozwalały, ale wręcz zachęcały. Nie oznacza to, że świeckim było łatwo przebić się ze swoimi inicjatywami. Na Pomorzu Zachodnim udało się jednak stworzyć lub współtworzyć kilka inicjatyw. „Kuźnią" dla przyszłych działaczy były duszpasterstwa akademickie. To ich absolwenci angażowali się na przykład w prowadzenie lekcji religii czy poradnictwo rodzinne. Organizować próbowała się także inteligencja. Idąc śladem kilku Klubów Inteligencji Katolickiej, które powstały w Polsce w 1956 roku, w Szczecinie próbowano również powołać taką organizację w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Wówczas okazało się to nieskuteczne. Pomijając różnego rodzaju naciski ze strony aparatu bezpieczeństwa lub administracji inicjatorów było zwyczajnie mało. Wynikało to ze swego rodzaju realizacji marzenia rządzących – stworzenia przestrzeni, w której inteligencja nie będzie się liczyła. Kolejną próbę podjęto dopiero na początku lat osiemdziesiątych. Wówczas grupa inicjatorów była znacznie większa, a ponieważ na fali strajków sierpniowych i „Solidarności" postanowiono zaadresować organizację nie tylko do inteligencji, nazwano ją Szczecińskim Klubem Katolików. Inicjatywą SKK i środowisk duszpasterstwa akademickiego było między innymi organizowanie pieszych rajdów po Pomorzu Zachodnim, tzw. rajdów skupienia. Celem było zarówno poznawanie „małej ojczyzny", jak i „omadlanie" jej, dodając tym samym do elementu krajoznawczego jeszcze ważniejszy aspekt duchowy. Oprócz tego zachodniopomorscy katolicy uczestniczyli w

dużych pielgrzymkach na Jasną Górę. Początkowo tworzyli grupy w pielgrzymce warszawskiej, a w drugiej połowy lat osiemdziesiątych udało się uzyskać zgodę na organizację samodzielnej pielgrzymki szczecińskiej, która jest jedną z najdłuższych w Polsce.

Kończąc wątek życia katolickiego na Pomorzu Zachodnim warto wspomnieć o jeszcze kilku wydarzeniach. W 1952 roku Pomorze Zachodnie odwiedził polski prymas Stefan Wyszyński. Będąc w Szczecinie dowiedział się o swojej nominacji kardynalskiej, stąd określany jest niekiedy (pierwotnie sam się tak nazwał) „kardynałem szczecińskim". Wyszyński wziął też udział w obchodach Milenium Chrztu Polski w 1967 roku – do lipca tego roku miały miejsce lokalne obchody tej rocznicy m.in. w Szczecinie, Kołobrzegu i Kamieniu Pomorskim. Tym samym również Pomorze Zachodnie stało się przestrzenią dla jednego z najbardziej charakterystycznych konfliktów między państwem a Kościołem.

W tym miejscu warto dodać, że zarówno księża, jak i katolicy świeccy nieraz byli obiektami – czasem bardzo aktywnych – działań aparatu bezpieczeństwa. Funkcjonariusze UB/SB prowadzili intensywne obserwacje wszystkich kościołów, a szczególnie tych, w których pracowali aktywniejsi kapłani, włączający w swoje działania świeckich (szczególne miejsce miały tu kościoły z ośrodkami duszpasterstwa akademickiego, rozszerzających swoją ofertę na osoby jeszcze i już nie w wieku studenckim). Prócz tego, że wśród duchownych i świeckich byli aktywni tajni współpracownicy, SB „rozgrywała" istniejące i potencjalne konflikty wewnątrz struktur kościelnych. Najlepszym tego przykładem było wykorzystanie atmosfery wokół ks. Żarnowieckiego (dziś trudno to wyjaśnić, ale wiele wskazuje, że agenci UB podsycali konflikty między poszczególnymi księżmi a Żarnowieckim, oparte w dużej części na rywalizacji i zazdrości; doprowadziło to ostatecznie do opuszczenia przez tego ostatniego Pomorza Zachodniego, by zacząć pracę w Wielkopolsce), a także nieporozumienia biskupa Jerzego Stroby z kolejnymi duszpasterzami akademickimi, które skończyły się opuszczeniem przez nich Szczecina (dotyczyło to ks. Okroya i o. Czumy).

Do Szczecina (i Gdańska), jako kolebki ruchu „Solidarność" bardzo chciał przyjechać Jan Paweł II w 1983 roku. Wówczas jednak władze nie wyraziły na to zgody, uznając, zapewne słusznie, że w trakcje zawieszonego stanu wojennego taka wizyta miałaby wymiar zbyt istotny nie tylko dla wierzących katolików, ale dla większości społeczeństwa. W 1983 roku zorganizowano na Jasnej Górze specjalne spotkanie z pielgrzymami z diecezji szczecińsko-kamieńskiej, podczas której papież wygłosił dla nich przemówienie i przywitał się z kilkoma osobami wskazanymi przez biskupa Majdańskiego. Papież odwiedził Szczecin cztery lata później, 11 czerwca 1987 roku, celebrując mszę świętą na Jasnych Błoniach. Wizyta ta odbyła się nie bez trudności. Jednym z problemów było wskazanie miejsca. Biskup Majdański optował

za o wiele większym terenem, spodziewając się licznego udziału wiernych (proponowano m.in. lotnisko w Dąbiu). Jednak władze się na to nie zgodziły i - chcąc mieć większą kontrolę nad tym, co będzie się działo - wskazały Jasne Błonia (na wysokości pomnika Trzech Orłów mieścił się wówczas konsulta ZSRR, co dawało znakomity punkt obserwacyjny). Tematem rozważań Jana Pawła II w Szczecinie była rodzina. Odwoływał się tu do chrześcijańskiego jej rozumienia, do świętości życia i sakramentu małżeństwa. Wspomniał jednak także o wynikających z tego kwestiach społecznych: traktowania rodziny jako służby społecznej, której trzeba zapewnić godne warunki bytowe, możliwości rozwoju, a także wynagrodzenia za pracę. Według rachunków Służby Bezpieczeństwa w spotkaniu na Jasnych Błoniach brało udział ok. 400 tysięcy wiernych. Po nim – w gronie kilkudziesięciu osób – papież poświęcił kamień węgielny pod budowę Wyższego Seminarium Duchownego w Szczecinie. Ostatnim punktem programu było spotkanie z duchowieństwem w katedrze św. Jakuba. To była jedyna wizyta Jana Pawła II w Szczecinie. Na Pomorze Zachodnie przyjechał jeszcze tylko raz: w 1991 roku odwiedził Koszalin.





Pomniki papieża Jana Pawła II na pamiątkę wizyt w Szczecinie (Jasne Błonia, 2008, fot. Kapitel, DP, źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Szczecin_pomnik_Jana_Pawla_II.jpg) i Koszalinie (przed Katedrą p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP, fot. fot. Rafał Marciniak (CC-BY-SA 4.0).

***

Katolicy zdecydowanie dominowali liczebnie na powojennym Pomorzu Zachodnim, jednak dla pełnego obrazu należy dodać także opis pozostałych wyznań chrześcijańskich oraz przedstawicieli innych religii. Od 1945 roku na Ziemie Zachodnie napływali przede wszystkim przedstawiciele Kościoła rzymsko-katolickiego. Dopiero po 1947 roku, w ramach przesiedleń Akcji „Wisła" zaczęli liczniej pojawiać się wierni prawosławni i greckokatoliccy. Katolicy rzymscy mieli nieco łatwiejszą adaptację. Budynki sakralne, które przejmowali od ewangelików niejednokrotnie budowane były przed reformacją, więc poza wystrojem wnętrza przypominały świątynie katolickie. Poza tym, choć za czasów niemieckich kościoły protestanckie przeważały, to jednak katolicy również byli tu obecni. Niekiedy nawet próbowali mocniej zaznaczyć swoją obecność, na przykład organizując zjazdy katolików (Pommerschen Katholikentages) w Grünhoff (Święciechowo, kilka kilometrów od Reska) przy klasztorze sióstr boromeuszek i Fundacji św. Alojzego Gonzagi. Do tych tradycji polscy katolicy próbowali także nawiązywać, na przykład tworząc pierwsze zachodniopomorskie sanktuarium maryjne w Resku. Dla prawosławnych i grekokatolików adaptacja była znacznie trudniejsza, nie było tu dla nich niczego choć trochę swojskiego. Między oboma wyznaniami władze państwowe robiły znaczące rozróżnienie. Kościół prawosławny był traktowany raczej neutralnie. Szybko pozwolono działać Prawosławnej Administracji na Ziemiach Odzyskanych. W lipcu 1947 roku powstał także Prawosławny Metropolitarny Komitet Niesienia Pomocy Przesiedleńcom na Ziemie Odzyskane, który dość szybko zmienił nazwę na Prawosławny Metropolitarny Komitet Organizowania Życia Cerkiewnego na Ziemiach Odzyskanych. Zdecydowanie gorzej traktowani byli grekokatolicy, którzy utożsamiani byli przez rządzących jednoznacznie ze wszystkim co negatywne w ukraińskości. Łemkowie, Bojkowie i Ukraińcy tego obrządku do odwilży w 1956 roku nie otrzymali żadnej świątyni dla siebie. Ich działalność tolerowano, jeśli nie rzucała się w oczy. Dodatkowo niechętnie na nich patrzyli wierni rzymskokatoliccy, aczkolwiek pojawiały się wyjątki od tej reguły, jak na przykład wspólna liturgia z okazji Bożego Narodzenia, która odbyła się w Miłogoszczy.

Liczba wiernych trzeciego odłamu chrześcijaństwa, protestantów, znacznie się zmniejszała wraz z kolejnymi falami przesiedleń Niemców. Ich świątynie były przejmowane – z reguły w zgodzie z decyzjami władz państwowych – przez Kościół katolicki. Te niewykorzystane przerabiano na domy kultury, sale gimnastyczne lub magazyny.

Na zakończenie warto wspomnieć o jeszcze jednej grupie wyznaniowej, która zaznaczyła swoją obecność na Pomorzu Zachodnim, czyli o wyznawcach judaizmu. Po zakończeniu II wojny światowej, ten teren, a przede wszystkim Szczecin, stał się ważnym

miejscem dla Żydów. Choć, jak się szybko okazało, traktowali Pomorze Zachodnie jako punkt przerzutowy do legalnej lub nielegalnej emigracji, to część zostawała na tyle długo, że organizowała zarówno życie kulturalne, jak i religijne. Nie powstała co prawda synagoga, w miejsce spalonej w 1938 roku, ale religijni Żydzi spotykali się na wspólne modlitwy w trzech salach modlitw na terenie Szczecina.

Sytuacja religijna na Pomorzu Zachodnim po zakończeniu wojny była złożona i niejednoznaczna. Walka z religią zaczęła się z pewnym opóźnieniem w stosunku do reszty kraju. Trzeba tu przyznać, że miała sporo sukcesów, jednak oczekiwanego skutku – pozbawienia tego terenu jakiegokolwiek pierwiastka religijności – nie osiągnęła.

Bibliografia

Marta Cichocka, *Kościół rzymskokatolicki w procesach integracyjnych ma Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1956*, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego 2018.

Karolina Ćwiek-Rogalska, *Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty*, Warszawa: Wydawnictwo RN 2024.

Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim, red. Michał Siedziako, Zbigniew Stanuch, Grzegorz Wejman, tomy I-IV, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej 2016-2019.

Zofia Fenrych, *Synergia DA. Duszpasterstwo akademickie w życiu młodzieży studenckiej Szczecina w latach 1947-1990*, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej 2021.

Szczecin z oddali. Piąta Konferencja Edukacyjna, 30 XI 2021 r., red. Katarzyna Rembacka, Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej 2014.

Zofia Fenrych